Z powodu braku znaczków pocztowych należytość opłacona gotówką.

GONIEC KRAKOWSKI

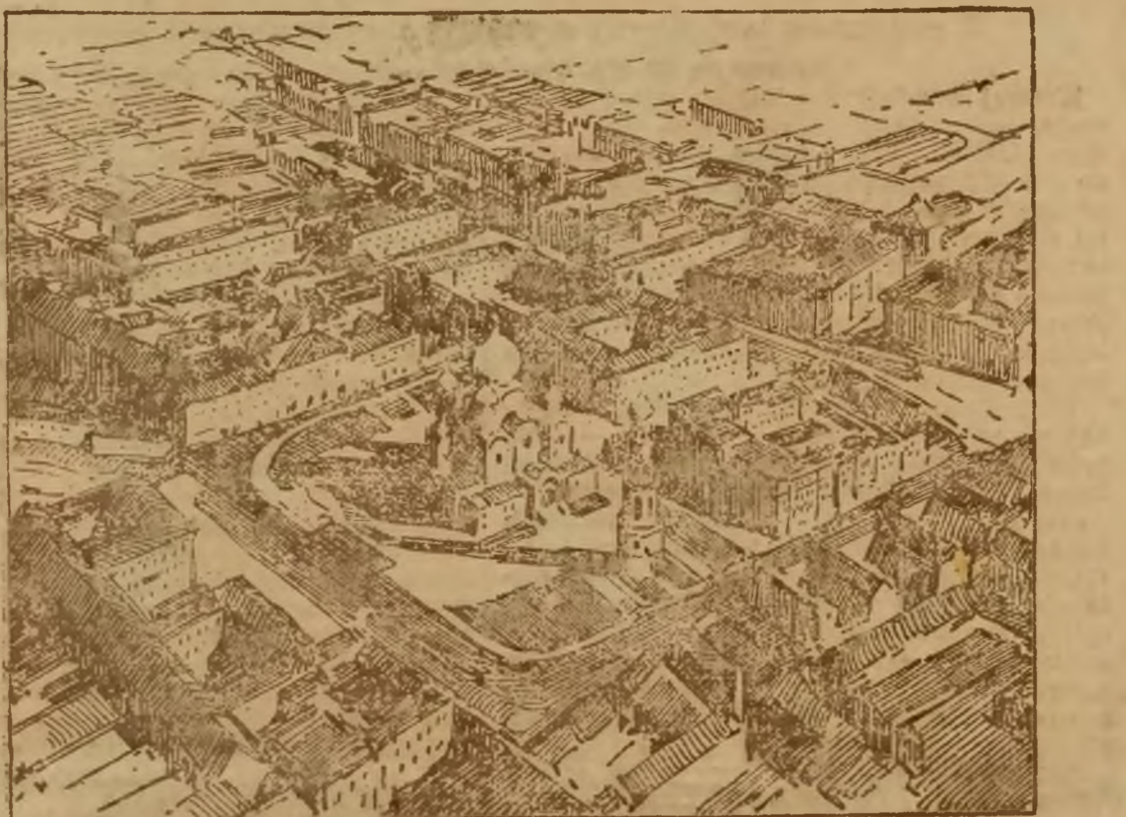
80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Czwartek 29 stycznia 1920. Nr. 29.

Warszawa z lotu ptaka.



Widok na plac Saski (*wedle fotografii zdjętej z aeroplanu*).

Okręty niemieckie dla Polski.

Paryż (PAT). Konferencya ambasadorów na posiedzeniu w poniedziałek po południu przyjęła wniosek **o rozdziale niemieckich okrętów wojennych.** Z pośród tych okrętów **jedne mają być zniszczone, inne zachowane**, mianowicie te, które mają się dostać Francyi i Włochom. **Trzecia część przeznaczona jest do pełnienia służby dozorczej. Te okręty dostaną się Polsce, Rumunii i innym nowo powstałym państwom.**

Zamordowanie kaczmarki i jej 8-letniej córeczki.

Lwów (tel. W.). We wsi Podmichajłowice, w powiecie rohatyńskim, w nocy z 14 na 15 stycznia nieznani **bandyci wpadli do karczmy Karoliny Nagelbeckowej i zamordowali ją w okrutny sposób.** Bandyci rzucili się na karczmarkę i **sznurowadłem udusili ją.** Podczas znęcania się nad Nagelbeckową **obudziła się jej córeczka, 8-letnia Salcia i wybiegła na podwórze**, krzycząc o ratunek. Wówczas jeden z czatujących przed karczmą bandytów **rzucił dziewczynkę do studni, w której utonęła.** Bandyci widocznie **spłoszeni uciekli**, gdyż nie dokonali **żadnego rabunku.** Na miejscu zbrodni zjawiła się komisya sądowo-lekarska, oraz policya. Komisarz policyi Dittner dokonał zdjęć daktyloskopijnych ze śladów na rozmaitych przedmiotach, a ze Lwowa przyjechał inspektor policyi Zocha, z psem „Princem".

Spiskowcy chcieli wysadzić w powietrze 20.000 żołnierzy

Poldhu (PAT). Z Tientsinu donoszą o wykryciu na Korei spisku, mającego na celu wysadzenie **w powietrze baraków, w których było umieszczonych 20.000 żołnierzy japońskich.**

Zderzenie 2 pociągów pospiesznych

Poldhu (PAT). Z Toronto donoszą, że wczoraj zderzyły się koło Vancouver dwa pociągi pospieszne linii „Canadian Pacific". **Ośm osób zabitych, wiele rannych.**

„Dałoj gramotnyje!"

Propaganda analfabetyzmu. — „Dwugroszówka" w obronie „domowego wykształcenia".

Kraków, 28 stycznia.

Brukowy organ wojującej kołtunieryi warszawskiej, „Dwugroszówka", wystąpił onegdaj z nowym atakiem... na studya uniwersyteckie i kwalifikacye naukowe, połączonym naturalnie z wymyślaniem na Małopolskę.

W artykuliku tym, pisanym widocznie „pro domo sua" przez jakiegoś niedouczonego, ale zato nieskalanego tytułem akademickim papinka, czytamy między innymi:

„Przeciętny Galicyanin tak przywykł do austryackiej oceny wartości człowieka, wedle ilości posiadanych dyplomów, że nie mieści mu się w głowie, iż można być energicznym, rozumnym i fachowym człowiekiem, **bez „doktoratu" i innych głośno brzmiących, acz nic nie wartych tytułów".**

Oto mała, ale dostateczna chyba próbka „dwugroszowej" kultury, rozumu i logiki.

Dowiadujemy się z niej n. p., że doktorat jest to „głośno brzmiący, acz nic nie warty tytuł", noszony (jak z dalszego ciągu wywodów okazuje się) przeważnie przez „niesamodzielne manekiny".

Nikt rozumny w Małopolsce nie był rzecznikiem oceniania wartości ludzi wedle ilości ich dyplomów uniwersyteckich. Każdy uznaje, że można nieraz własną, wytrwałą pracą dojść do bardzo znacznego zasobu wiedzy, który może zrównoważyć brak systematycznego, uniwersyteckiego wykształcenia. Mamy przecież pośród siebie wiele tęgich i zdolnych jednostek tego typu.

Fakt ten nie zdoła jednak ani w części osłabić zasadniczego stanowiska, że do **pewnych dziedzin pracy,** a przedewszystkiem do służby administracyjnej, potrzebne jest wykształcenie uniwersyteckie. Nie czynimy tego w imię jakiegoś kultu dla „doktoratów", „licencyatów" i t. d., ale właśnie w imię zasady **fachowości.** Bo wszak dla urzędnika służby politycznej czy skarbowej, nauka prawa, administracyi i umiejętności polityczno-ekonomicznych jest koniecznem fachowem przygotowaniem. Świadectwo ukończenia wydziału prawniczego daje pewną gwarancyę, że kandydat na posadę pewien zasób tych wiadomości posiada. O inny dowód fachowego przygotowania jest bardzo, bardzo trudno. Jakie zresztą praktyczne skutki wydaje przyjmowanie do służby administracyjnej ludzi o „domowem wykształceniu", o tem pouczają nas właśnie bolesne, na własnej skórze odczute... doświadczenia warszawskie.

Źle jest, jeśli w społeczeństwie istnieje nadmiar inteligencyi z wykształceniem prawniczem czy filozoficznem, przy równoczesnym braku wykwalifikowanych techników, kupców, czy też rzemieślników. Powstaje wtedy hyperprodukcya zawodowej, „uniwersyteckiej" inteligencyi, która w znacznej swej części skazana jest na głód i nieproduktywność.

Zazdrościmy krajom ościennym ich rozwiniętego szkolnictwa zawodowego, ich normalnego ustosunkowania się zawodów, ich fachowych kupców, doskonale wyszkolonych rzemieślników. Pragnęlibyśmy, aby stan rzeczy i u nas był równie pomyślny.

Nie wolno przecież zapominać, że każdy prawie kupiec i rzemieślnik zagraniczny posiada **swój dyplom, swoje wykształcenie szkolne,** które uzdalnia go do zawodu.

Samoucy w tych zawodach praktycznych istnieją tam, ale stanowią wyjątki.

Cenimy ludzi, nie papiery, trudno jednak zaprzeczać, że ów pogardzany przez „Dwugroszówkę" „papier" jest najlepszym, bo najłatwiejszym dla kontroli społecznej dowodem, że dany osobnik ma istotne kwalifikacye do swego zawodu.

Dla współkierownictwa ważnymi działami administracyi państwowej są studya uniwersyteckie normalną kwalifikacyą, a ich zewnętrzny wynik: „dyplom", najuchwytniejszą gwarancyą uzdolnienia.

Quidam.

Reduta prasy.

Jak lat poprzednich, staraniem Syndykatu dziennikarzy krak. odbędzie się 11 lutego w salach Teatru im. Słowackiego wielka „Reduta Prasy". Po zaproszenia należy zgłaszać się od czwartku począwszy w biurze miastowem Adm. „Gońca Krakowskiego", przy ul. Karmelickiej l. 16 w godz. między 12 a 1 w południe i 4—6 wieczorem.

Zamach rewolwerowy na ministra Erzbergera.

Kraków, 28 stycznia.

(?) Według doniesienia „Morgenzeitung“ z Berlina, wykonany tam został dnia 26 bm o godz. 3-ciej popołudniu zamach rewolwerowy na życie niemieckiego ministra skarbu Erzbergera.

Jeden ze świadków zamachu przedstawia to zajście w sposób następujący:

Samochód ministra Erzbergera zatrzymał się przed gmachem sądu kryminalnego. Gdy Erzberger wyszedł z gmachu sądowego natychmiast wsiadł do samochodu. Zajmując miejsce w samochodzie, rozmawiał on z trzema panami stojącymi przy samochodzie, tak iż można było przypuszczać, że są to **jego dobrzy znajomi.** Nagle jeden z tych trzech mężczyzn **wydobył rewolwer i strzelił do ministra.** Erzberger rzucił się natychmiast na poduszki, rzucając szoferowi rozkaz: „odjeżdżać!“ W tejże chwili napastnik dał przez okno samochodu **drugi strzał do ministra.** Kilku mężczyzn rzuciło się na strzelającego. Został on mocno pobity, a wreszcie przez urzędników sądowych wyrwany z rąk rozszalałego tłumu. W gmachu sądowym okazało się, że idzie tu o osobę **21-letniego podoficera,** nazwiskiem podobno Hirschfelda, który oświadczył, że

CHCIAŁ NIEMCY UWOLNIĆ OD ERZBERGERA.

Stan zdrowia Erzbergera nie budzi obaw. Według jednego doniesienia kula miała mu zadrasnąć łopatkę, według innej zaś wersyi weszła w piersi. Bliższe szczegóły ujawni dopiero prześwietlenie aparatem Roentgena.

* * *

Zamach na Erzbergera który jest jednym z przywódców bawarskiego centrum katolickiego wywarł oczywiście w Berlinie **wielkie wrażenie.** Pod wpływem tego zajścia rozeszły się tam natychmiast pogłoski, o planowanem przez monarchistów dokonaniu przewrotu monarchistycznego, przyczem monarchiści mieli się oprzeć na istniejącej organizacyi zbrojnej zwanej „Reichswehrą“, w której, jak zresztą we wszystkich innych organizacyach wojskowych współczesnych Niemiec, panują tendencye monarchistyczne do tego stopnia, iż oficerowie ujawniający poglądy republikańskie, uważani tam byli za „zapowietrzonych“ i stamtąd usuwani. Minister wojny Noske, choć sam socyalista patrzył na te stosunki przez palce i oświadczył nawet pewnego razu, że jeśli idzie o wojsko, to wolił on znającego swój zawód oficera monarchistę, aniżeli kiepskiego oficera o poglądach socyalistycznych.

Tego rodzaju stosunki panujące w t. zw. „Reichswerze“ uzasadniają powstanie pogłosek o planowaniu zamachu monarchistycznego. Wszak cała siła zbrojne, na której opiera się dzisiejszy rząd republiki niemieckiej, jest przeniknięta nawskroś tendencyami monarchistycznemi. Panuje w niej prawie niepodzielnie duch Wilhelmów i Hindenburgów.

Z drugiej zaś strony wszelki alarm tego rodzaju budzić musi czujność i kontrakcyę wśród niezależnych socyalistów, którzy też niezawodnie przygotowali się do próby odparcia zamachu monarchistycznego, o ileby nań istotnie się zanosiło. Rząd również musiał poczynić odpowiednie zarządzenia, aby odeprzeć zamach na ustrój obecny, z którejkolwiek miałby on wyjść strony. Tego rodzaju okoliczności sprawiają, iż **Berlin znów znalazł się na wulkanie** ścierających się w Niemczech wewnętrznych prądów politycznych.

Podniebne „ekspressy“.

Z potworów wojennych samoloty transportowe i osobowe.

Warszawa, 27 stycznia.

Wczoraj w południe miały się odbyć próbne wzloty pasażerskie na olbrzymim aeroplanie typu „Handley Page“, sprowadzonym niedawno z Anglii przez „Narodowe Tow. Żeglugi Powietrznej“. Samoloty tego typu są największymi statkami powietrznymi i w czasie wojny służyły specyalnie do bombardowania miast i twierdz daleko za linią frontu. Mogą one przebywać ogromne przestrzenie i lądować nocą w każdym punkcie, zabierając przytem do dwóch tysięcy kilogramów bomb.

Te groźne potwory wojenne dzisiaj przebraziły się w „tramwaje“ lub właściwiej — „ekspresy“ podniebne, gdyż dają największą gwarancyę bezpieczeństwa, ba nawet luksusu.

Dwa potężne motory — po 350 koni z których każdy pojedyńczo może statek utrzymać w locie, zmniejszają do niemożliwości prawie niebezpieczeństwo z powodu zepsucia się motoru. Siła tych motorów zapewnia statkowi nadzwyczajną nośność — 6.400 kilogramów, czyli 20 pasażerów i 500 funtów (angielskich) bagażu. Pasażerowie mieszczą się w wygodnej i całkowicie zamkniętej kajucie.

Aparaty „Handley Page“ kursują już w stałej komunikacyi pasażerskiej: Londyn—Bruksela—Paryż oddając nieocenione usługi, zarówno przy przewozie pasażerów jak i towarów, bagaży i listów.

Narodowe Tow. Żeglugi Powietrznej w Polsce natychmiast po otrzymaniu koncesyi od rządu polskiego, projektuje uruchomienie 5-ciu linii komunikacyi powietrznej pasażerskiej i pocztowo-towarowej, a mianowicie:

Warszawa—Kraków (przez Łódź) 370 klm.
Warszawa—Gdańsk (przez Toruń) 334 klm.
Warszawa—Poznań (przez Płock) 283 klm.
Warszawa—Wilno (przez Białystok) 409 klm.
Warszawa—Lwów (przez Lublin) 333 klm.

Ponieważ jest projektowane połączenie na stacyach krańcowych z liniami zagranicznymi, więc, w krótkim czasie samolotami będziemy mogli jeździć do Francyi, Anglii itd.

Narodowe Tow. Żeglugi powietrznej w Polsce, według projektowanej umowy z rządem polskim, w razie wybuchu wojny, oddaje do dyspozycyi władz wojskowych wszystkie aparaty z całkowitem urządzeniem przedsiębiorstwa, lotniskami, warsztatami i personelem. W takich warunkach powstanie przedsiębiorstwa handlowej żeglugi powietrznej gwarantuje Polsce silną flotę **powietrzną, służącą** do obrony narodowej.

Polka udekorowana

przez naczelnego wodza armii amerykańskiej we Francyi.

Chicago, w styczniu.

Generał Pershing, naczelny wódz armii amerykańskich we Francyi, przypiął własnoręcznie w obecności tysięcy publiczności, jaka zapełniła Audytoryum, krzyż waleczności na piersiach pani Julii Prorok, Polki. Pani Prorok jest siostrą Jana Roskińskiego, który na pierwszą wiadomość o wojnie Stanów Zjednoczonych z Niem...

Z TEATRU POWSZECHNEGO.

CYRULIK SEWILSKI.

Opera komiczna J. Rossiniego.

Poniedziałek, dn. 25 stycznia 1920 r. stał się dniem historycznym w dziejach kultury muzycznej Krakowa, w dniu tym bowiem, po przeszło półwiekowym niebycie, została wskrzeszona opera zawodowa, w teatrze prowadzonym przez Gminę miasta Krakowa. A zatem nie przedsiębiorca teatralny, z natury rzeczy przedewszystkiem spekulant, lecz instytucya gminna, nie dla zysków, jakby to uczynił przedsiębiorca, lecz czynnik autonomiczny, w celach idealistycznych wprowadził całe przedstawienie operowe uznając tę potrzebę dla całokształtu kultury Krakowa oraz konieczność społeczną.

A że Gmina m. Krakowa rozważyła krok ten dokładnie, świadczy zaangażowanie artystów operowych przed kilku miesiącami, który to czyn doprowadził do realizacyi opery.

Teatr powszechny zatem wstąpił na drogę, z której już cofnąć się mu nie wolno, w imię kultury muzycznej Krakowa, w imię kwestyi społecznej — potrzeby stałych przedstawień operowych, a skoro Teatr powszechny, prowadząc do tej pory dramat i operetkę, uznał za potrzebne wprowadzenie opery, to sam zaświadczył, że jeden z dawnych działów (dramat lub operetka) są zbyteczne.

Trzech bowiem grup dramatycznych (dramat, operetka i opera) niepodobna pomieścić pod jednym dachem nawet w teatrach wyposażonych stokrotnie bogaciej w środki techniczne, niż teatr powszechny.

Tak tedy nowa impreza teatru powszechnego świadcza chwalebnie o dążeniach Dyrekcyi, która uznając konieczność opery w Krakowie, z bólem serca zapewne zrezygnować musi z nowym sezonem z dramatu, który zapewne został uznany w teatrze powszechnym, wobec dwóch istniejących w naszem mieście scen dramatycznych, za placówkę straconą.

Tą myślą zapewne kierowana Dyrekcya teatru powszechnego, angażując artystów operowych, wprowadza operę, zapowiada wystawienie innych, by z przyszłym sezonem teatralnym, po okresie przygotowawczym, na który obecnie patrzymy, przejść do realizacyi stałych przedstawień operowych. Inaczej nie możnaby chyba zrozumieć wprowadzenia opery do teatru powszechnego i jasnem jest, że Gminie miasta Krakowa nie wolno się cofnąć z drogi, na którą teatr stojący pod jej zarządem wkroczył. Fakt, wyżej opisany jest dlatego tak ważnym, że z niego wypływają przytoczone powyżej konsekwencye. Były przecież od lat kilku usiłowania realizacyi przedstawień operowych, usiłowania obfitujące nieraz w wydarzenia artystyczne doniosłejsze nawet, niż w operach zawodowych. Wystarczy wymienić tylko Krak. Towarzystwo Operowe, którego zasługi są tak wielkie, że zawodowa opera teatru powszechnego, co do zakresu działania, nie może się nawet równać z czynami Tow. operowego i zapewne nie prędko mu dorówna, lecz najszlachetniejsze wysiłki, najszlachetniejszych jednostek czy nawet „wydziału“ razem z „komisyą skontrującą“, nie mogą uczynić tego, co stała instytucya zajmująca się jedynie i wyłącznie, czyli zawodowo operą.

I fakt ten się stał.

Gmina m. Krakowa, **nie licząc się z kosztami,** wprowadziła wreszcie na deski teatru powszechnego operę, o co w prasie walczono przez kilka lat, (co zaliczyć należy do okresu pierwszego).

Weszliśmy w drugi okres, przejściowy, aż do chwili, kiedy stanie gmach operowy w Krakowie, w którym znajdą pomieszczenie kadry operowe teatru powszechnego, zwłaszcza orkiestra i chór, których to dwóch organiz. nie można tworzyć z dziś na jutro, gdyż o doskonałości ich stanowi nie tylko materyał, lecz i czas zgrania się.

Tak tedy okres drugi poświęcony zostanie staraniom około wydoskonalenia ensemblu, który uzupełniony i powiększony wejdzie kiedyś do nowego gmachu.

* * *

Nie wchodząc w kwestyę zasadniczą, czy należało wystawić „Cyrulika“, któregośmy pół roku temu widzieli na scenie teatru im. Jul. Słowackiego we wspomnianej oprawie scenicznej i słyszeli z lepszą orkiestrą, czy może należało wybrać orkiestrę, któraby nie nasuwała tych porównań, uznać należy, że przedstawienie Cyrulika stało na ogół na poziomie artystycznym. Wszyscy artyści z wyjątkiem W. Hendrichówny i p. K. Feldman-Sawickiej — to nasi dobrzy znajomi z letniego sezonu operowego, o których pół roku temu krytyka wypowiedziała swoje zdanie.

A zatem wymienię z afisza nazwiska: W. Pietronia, W. Paszkowskiego, A. Ludwiga, Stan. Tarnawskiego i C. Rawitę, jako tych, którzy brali udział w historycznem przedstawieniu i stwierdzić należy, że zdawali sobie sprawę z ważności chwili dokładając starań, aby przejść samych siebie.

W. Hendrichówna jest za znakomitą śpiewaczką, by mogła „położyć“ partyę Rosyny, a choć ten rodzaj charakteru scenicznego nie leży w zakresie wielkiego talentu W. Hendrichówny, tem więcej trzeba podnieść ofiarność znakomitej śpiewaczki, która rozumie, że opera w Krakowie „to wielka rzecz“.

Pani Feldmanowa śpiewała dobrze, charakteryzacya Berty, starej pokojówki (jak czytamy w afiszu) była nieodpowiednia.

Kapelmistrz J. **Leszczyński,** przygotował całą operę idyrygował świetnie. To co można było zrobić w tych warunkach, w jakich pracuje opera w Teatrze powszechnym, zostało wszystko wyzyskane. Jeśli uprzytomnimy sobie braki w orkiestrze (brak fagotów, tympanów, harfy, klarnetu (II) i oboi (II), to podziwiać należy energię i spokój p. Leszczyńskiego z jakim kierował przedstawieniem i podnieść należy „laty“ instrumentalne w partyturze, które przeprowadził bardzo zręcznie. Reżyser p. St. Tarnawski uczynił wszystko, co było można. Chór śpiewał czysto i rytmicznie.

Bol. Raczyński.

cami, zaciągnął się pod sztandar Wuja Sama. Walczył on chlubnie we Francyi i odznaczył się w kilku bitwach, ale poległ w końcu na polu chwały. Ponieważ Roskiński nie posiada tu nikogo z bliższych swych krewnych, albowiem wszyscy mieszkają w Polsce, przeto zgodnie z prawami tutejszemi, pani Prorok, jako najbliższa krewna bohatera, dostąpiła tego niezwykłego zaszczytu. Poległy bohater ma jeszcze brata, Franciszka; ten jednak wstąpił do armii kanadyjskiej, z którą walczył przeciw Niemcom we Francyi i dopiero w ostatnich dniach stamtąd powrócił. Franciszek odznaczył się również w wojnie.

Pożar fabryki mebli w Kalwaryi.

Kalwarya Zebrzydowska, 27 stycznia.

Wczoraj nad ranem spłonęła w Kalwaryi wielka fabryka mebli, **p. Szczepana Łojka z Krakowa.** Pastwą pożaru padł budynek fabryczny wraz z halą maszyn, kotłownią, dalej budynek administracyjny, oraz olbrzymie zapasy forniérów i drzew szlachetnych. Pożar przerzucił się na magazyny i zniszczył doszczętnie wszelkie, znajdujące się tam narzędzia stolarskie. Stąd pożar przeniósł się na budynek z centralnem ogrzewaniem.

Pożar trwał blisko cały dzień. Straż pożarna z trudem zdołała rozszalały żywioł zlokalizować, a to dzięki niezmordowanej akcyi ratunkowej naczelnika tej straży, **p. Kunzego.**

Na miejscu wspaniałej i nowocześnie urządzonej fabryki **pozostały tylko zgliszcza.**

Zaznaczyć należy, że fabryka p. Łojka była jedyną w Polsce fabryką mebli wytwornych, znanych z trwałości i solidności.

Szkoda wynosi przeszło 2 miliony koron. — Przyczyna pożaru niewiadoma.

Cud czy zbiorowa hallucynacya?

MADONNA Z NOVEANT.

Paryż, 27 stycznia.

(m-m) Pisma francuskie donoszą, że w miejscowości Noveant-sur-Moselle ogromne zainteresowanie wzbudziły wizye cudowne, ukazujące się koło kościoła. Rano i wieczorem tłumy pobożnych gromadzą się, śpiewając pieśni kościelne i chorałnie wygłaszając modlitwy. Następujący wypadek był pobudką do tych manifestacyi religijnych:

W zeszłym tygodniu niejaka pani Bodart, stara rentyerka, chciała zobaczyć na zegarze kościelnym, która godzina. Drzewa przesłaniały dzwonnicę. W patrzonej pilnie pani Bodart wydało się, że rozróżnia w obramowaniu gałęzi zarysy ludzkiej postaci. Zawołała zaraz swą córkę, potem sąsiadki, które wszystkie z kolei konstatowały, że postać ta zdaje się być kobietą ze splecionemi jak do modlitwy rękami i pochyloną na piersi głową.

W Noveant była dawniej figura Matki Boskiej z Lourdes, którą na dwa dni przed zawieszeniem broni zniszczył wybuch granatu. Ludność Noveant doszła do przekonania, że cudowne zjawisko domaga się rekonstrukcyi posągu.

Wkrótce wiadomość o wizyi przy kościele rozeszła się po całej okolicy, ściągając tłumy pielgrzymów, pragnących pomodlić się i prosić o łaskę na miejscu cudu. Trzej mali dzwonnicy kościelni twierdzą, że i oni widzieli Przeczystą Dziewicę i nawet rozróżniali dokładnie linie i fałdy jej powłóczystej szaty. Natomiast proboszcz miejscowy abbe Bentz i mer p. Kieffer odnoszą się do wieści o wizyi bardziej sceptycznie. Zdaniem ich, — a do tego zdania przyłączyła się także Siostra, kierująca ochronką, — zachodzi tutaj fakt hallucynacyi zbiorowej, wywołany przez przypadkowe ukształtowanie gałęzi.

— Gdyby ściąć drzewa — zjawisko przestałoby się ukazywać — oświadczył mer sprawozdawcy „Journal'a".

Pomimo tych perswazyi księdza i mera — sława Madonny z Noveant rośnie. Fale pielgrzymów napływają dziew w dzień, komentując w najprzeróżniejszy sposób ruchy, które rzekomo ma wykonywać postać wśród gałęzi.

Rozwiązanie 66 seryi szarad

umieszczonych w Nr. 12 „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO":

319. AU-TO-NO-MIA.
320. KO-RAB (BA-ROK).
321. REY-MONT.
322. KA-PLON.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

323. MY-ŚLI-WY.

Trafnych rozwiązań nadesłali **Prenumeratorzy 10, a Czytelnicy 112.**

Mylnych rozwiązań nadesłano **76.**

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 25 stycznia b. r., o godzinie 11'30 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego" (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro).

Nagrody za trafne rozwiązanie szarad otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. **Dwie paczki przedniego papieru listowego i kopert — p. Dryla Józef** z Jagieły, pow. Przeworsk, **po raz pierwszy.**

2. **Kubek na śmietankę — p. Feldmannówna Gustawa** z Jarosławia, **po raz czwarty.**

3. **Kalendarz kieszonkowy na rok 1920 — p. Fryzówna Ewa** z Krakowa, ul. Czysta 8, **po raz trzeci.**

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

4. **Słoik pasty do manicury — p. Gajdówna K.** ze Zabłocia, obok Żywca, **po raz pierwszy.**

5. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego" na luty 1920 r. — p. Glusiowa Helena** z Limanowej, **po raz pierwszy.**

6. **Kalendarz na rok 1920 — p. Michalak Wacław** z Łodzi, ul. Maryśińska 4, **po raz pierwszy.**

KINEMATOGRAF.

Materac.

— Mój Henryczku! Wstąp też do tapicera, gdy będziesz szedł do biura i przyślij go tu! Te materace są już absolutnie niemożliwe! — mówiła pani Hela, nalewając mężowi herbatę zrana.

— Dobrze, mój aniołku! Wstąpię do biura, gdy będę szedł do tapicera! — odpowiedział małżonek z roztargnieniem. — Tylko teraz nie zawracaj mi głowy, bo jeszcze czego zapomnę.

— Zobacz, czy masz wszystko.

— Właśnie patrzę, — rzekł, klepiąc się po kieszeniach, — portfel, zegarek, szkła, portmonetka! No, bądź zdrowa!

Za pół godziny stał przed materacami majster „dekorator i tapicer" i spoglądał na nie takim wzrokiem, jakim zwykł lekarz patrzeć na pacyenta.

— Materac jest silnie uwzględniony, zwłaszcza od strony ściany. W małżeńskich gospodarstwach objaw to dość częsty. Pani daruje, że śmiem zauważyć, czy państwo dawno pobrani?

— Zdaje mi się, że to nie należy do rzeczy! — odpowiada pani wyniośle — na kiedy robota może być wykonaną?

— To zależy, pani dobrodziejko, na kiedy jest nieodzownie potrzebną. Widzę jednakowoż drugi bliźniaczy materac! Czy tymczasowo nie zastąpiłby?

MAURYCY LEBLANC.

Promienie B. 17

(Romans fantastyczny z końca XX. wieku).

Velmot palił spokojnie swoją fajkę, a Massignac jęczał zcicha... Nie zawołał jednak...

Upłynęło jeszcze pięć minut... Nagle Velmot wstał, dysząc wściekłością:

— Dosyć mam już twoich jęków, kretynie jeden! Rozwiążę ci się język czy nie? Nie?! No, to zdychaj, bydlę podłe!

Posłyszałem, jak mruknął przez zęby:

— Może prędzej dam sobie radę z tamtym?

Co chciał przez to powiedzieć, Czy tamten — ja?' Istotnie Velmot skierował kroki w stronę wejścia, prowadzącego w głąb domku...

Dał się słyszeć krótki, urwany krzyk... A potem zapanowała cisza. Co się stało? Może Velmot w mroku uderzył się o mur lub drzwi? Nie mogłem oczywiście tego sprawdzić!... Stół i krzesło rysowały się niewyraźnie w ciemnościach... Od strony rzeki dobiegały słabnące z chwilą jękliwe skargi Massignaca.

— Velmot idzie do mnie — myślałem — za chwilka sekund będzie tutaj...

Nie miałem pojęcia, czego właściwie ten człowiek żąda odemnie, jak również nie mogłem wymyślić motywów mego uwięzienia. Czyżby Velmot przypuszczał, że ja znam formułę i że dlatego nie zdradziłem Massignaca, ponieważ podzielił się ze mną sekretem Noela Dorgeroux?... W takim razie będzie mnie może chciał zmusić do mówienia, używając tych samych metod, które stosował do swego dawnego wspólnika? A może też chodzi o Beranżerę, o tę dziewczynę, kochaną przez nas obu, a o której rzecz dziwna Velmot ani słowem nie wspomniał przed Massignacem. Na te wszystkie pytania miał mi Velmot odpowiedzieć... Ale dlaczego nie przychodzi?

Nikt się nie zjawiał i nie było słychać żadnego szelestu. Gdzież on się podział? Przez długą chwilę trwałem nieruchomo, przyłożywszy ucho do drzwi, gotowy stawić opór, chociaż nie miałem żadnej broni przy sobie. Nie przyszedł. Powróciłem do okna. I tam zupełnie cicho... Straszne wrażenie robiła ta cisza, której nie mąciły już teraz nawet slabe jęki Massignaca. Napróżno tężyłem wzrok. Nie mogłem dostrzedz nic... Fale rzeki i przestrzeń nadbrzeżna wszystko zlewało się w jedną czarną nieprzeniknioną masę.

Nie widziałem i nie słyszałem już Teodora Massignaca!... Fakt przejmujący grozą... Czyż woda nalała mu się do ust i nosa, duszę go? Silnie trzasnąłem kułakiem w okiennicę. Myśl o ewentualnej śmierci Massignaca wstrząsnęła mną, budząc dreszcz przerażenia... Śmierć Massignaca — to zagłada genialnego wynalazku, to zniweczenie wiekopomnego dzieła... Przez śmierć Massignaca — Noel Dorgeroux umierał po raz drugi.

Spotęgowałem moje wysiłki. Przestałem troszczyć się o to, że lada chwila Velmot może wpaść i rzucić się na mnie... Jedna tylko myśl opanowała mój umysł: wydostać się z tej dziury, pospieszyć na pomoc nie Massignacowi ale Noelowi Dorgeroux, którego pracy groziło unicestwienie!... Jeśli milczałem dotychczas, jeśli nie oddałem sprawiedliwości zbrodniarza, to w imię tego samego hasła — winienem był ratować od śmierci człowieka, który sam jeden znał niezbędną formułę.

Pięści moje okazały się zbyt słabemi, więc ratowałem pomagać sobie krzesłem i prętem żelaznym wyłamanym z łóżka. Okiennica w jednem miejscu była pęknięta... Podważyłem silniej... Dał się słyszeć głuchy trzask... Nareszcie udało mi się zwyciężyć zaporę. Wskoczyłem na okno, otwarłem je, jednym susem znalazłem się na ziemi, aby potem pędem pobiedz w stronę rzeki. Kierując się instynktem, szybko odnalazłem łódź:

— Jestem tutaj! — krzyknąłem — spieszę ci na pomoc! trzymaj się!...

Wyciągnąłem ręce, aby uchwycić sznur, ale dłonie moje trafiły w próżnię...

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Panie, jest jeszcze u nas otomana i kozetka. Spać jest na czem, ale...

— Rozumiem, rozumiem, łaskawa pani! Co materac, to nie kozetka. !W małżeńskich gospodarstwach...

— Gospodarstwo nie ma z tem nic wspólnego! Na kiedy pan to zrobi?

— Jeżeli nie zajdą nieprzewidziane przeszkody...

— Przeszkody?

— Rozumiem przez to inne materace, które ewentualnie mogą przyjść do mej kliniki, a którym trzeba będzie oddać pierwszeństwo!

— Dlaczegóż my nie mamy mieć pierwszeństwa?

— O, pani! — woła z emfazą majster. — Są ludzie, którzy nie mają otoman and kozetek, są ludzie, którzy mają jeden materac, jak jedno życie! A gdy to życie zagrożone, gdy ten materac zdepauszowany?... Gdzież pierwej spieszyć z pomocą: czy tam, gdzie są otomany i kozetki, gdzie zbytek i luksus, czy tam, gdzie nędza i materac?

— Czyli innemi słowy, że pan nie obiecuje?

— Tego nie powiedziałem! Staraniem mojem zawsze było, aby zadowolić najwybredniejsze życzenia szanownej P. T. Klienteli, przyczem, polecając się i nadal względom łaskawych moich odbiorców... wezmę ten materac...

Jak rzekł, tak zrobił; p odniósł na krzepkie ramiona pacyenta i zawadziwszy o portyerę i przewróciwszy stołek, — wyszedł.

W niespełna 10 minut usłyszała pani Henrykowa rozpaczliwe wołanie na schodach. Poznała głos gospodyni domu.

— Czyj to materac?.. Komu wyniesiono materac z domu?

Za chwilę była gospodyni w mieszkaniu.

— Pani! — wołała, — straszna rzecz! W biały dzień już kradną! Czy to był pani materac?

— Mój, — odrzekła pani Henrykowa, — dałam go przed chwilą tapicerowi do naprawy.

— Tapicerowi?... A ja go kazałam zamknąć! — krzyknęła zdeprymowana gospodyni.

— Jakto?

— Myślałam, że złodziej. Wybiegłam za nim, człowiek ten zwymyślał mnie. Całem szczęściem przechodził policyant.

— No i cóż?

— Kazałam go zamknąć.

— A materac?

— Razem z materacem.

Biedny pan Henryk, wróciwszy z biura, musiał przedewszystkiem biedz pod Telegraf, aby zaświadczyć niewinność tapicera i odzyskać swoją własność.

I jedno i drugie udało się mu po pewnych trudnościach. Ale żadna siła nie mogła już wpłynąć na rzemieślnika, aby wziął go do naprawy.

Poprzysiągł on sobie i kolegom przy kuflu piwa u „Rosego", że nigdy, ale to już nigdy nie będzie naprawiał materaców burżujom, z przyczyny których znalazł się w tak niemiłej a drażliwej sytuacyi.

Kruk.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk

Środa 28 stycznia

Św. Walerego

Wschód słońca 8·21

Zachód słońca 5·25

Długość dnia 9·04

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Środa: „Nina".
Czwartek: „Zrzędność i przekora" i Panna mężatka".
Piątek: „Sędziawie".
Sobota: „Rosmersholm".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Rosmersholm".
Poniedziałek popoł.: „Betleem polskie.
Wieczór: „Tartuffe".

TEATR „BAGATELA".

Środa: „Tancerka".
Czwartek: „Miss Hobbs".
Piątek: „Miss Hobbs".
Sobota: „Miss Hobbs".
Niedziela popoł.: „Czy jest co do oclenia".
Wieczór: „Tylko sen".
Poniedziałek popoł.: „Tylko sen".
Wieczór: „Miss Hobbs".

TEATR POWSZECHNY.

Środa: „Krzyżacy".
Czwartek: „Cyrulik sewilski".
Piątek: „Ewa".
Sobota: „Ewa".
Niedziela popoł.: „Białe fartuszki".
Wieczór: „Krzyżacy".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Środa: „Rozwódka".
Czwartek: „Rozwódka".
Piątek: „Rozwódka".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Środa art. dram. J. Nowacki: „Poeci dzisiejszego Krakowa". część III.: Butrymowicz, Leszczyński, Pietrzycki, Wiśniowski, Bieder (godzina recytacyi)
Czwartek. Fr. Hoesick: „Tragikomedya miłosna pani Bobrowej i Zygm. Krasińskiego", część I.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny. Linia A—B L. 39.

Czwartek prof. A. E. Balicki: „Kolendy, pastorałki i jasełka w Polsce" (pieśni odśpiewa p. Piort Kowal).

—o—

Kupcy przygotowują się do zmiany waluty.

(m-m) W ostatnich dniach we wszystkich sklepach ceny nagle podskoczyły... kupcy przygotowują się do zmiany waluty — wydatnem podrożeniem cen towarów... „Nie możemy tracić" — twierdzą, — więc jak zawsze niech płaci konsument!... A co mają zrobić ludzie, żyjący z pensyi, którym te pensye zostaną skrupulatnie przeliczone na marki według ustanowionego kursu. Zwalczając krzywdzącą Małopolskę relacyę 100 kor. — 70 mk. zwracaliśmy uwagę na to, że w pierwszym rzędzie ucierpią urzędnicy i robotnicy, albowiem płace ich zmniejszą się a wydatki wzrosną... Kupcy są przezorni... przygotowują energicznie do zmiany waluty... Oni zresztą przygotowywali się przez cały czas wojny!... Niema obawy, aby który z nich poniósł straty jakąkolwiek ukształtuje się kwestya naszej waluty.

—•—

O „odprawne" dla podoficerów b. armii austryackiej

Z Kraśnika w ziemi lubelskiej otrzymaliśmy nast. pismo opatrzone podpisami:

My wysłużeni podoficerowie b. armii austryackeij (dalej służący) prosimy o interwencyę w sprawie należącego się nam „odprawnego" t. zw. „Dienstespremieabfertigung", które wszystkie państwa powstałe na gruzach Austryi wypłaciły już dawno podoficerom.

O nas nikt nie wspomni ani nie poda nam żadnej informacyi, gdzie i do kogo mamy się zwrócić. Pisaliśmy do Wiednia do „Kriegslikwidatury — niestety na odpowiedź czekamy już kilka miesięcy.

—o—

Warszawianki przeciw modzie zagranicznej.

Wielką akcyę zwalczania obcej mody zainicyowały panie w Warszawie na zebraniu, które odbyło się w resursie obywatelskiej a zgromadziło mnóstwo pań z arystokracyi, delegatek tow. kobiecych, artystek teatralnych i przedstawicieli firm konfekcyi damskiej.

Zebrane wystąpiły z potępieniem strojów kobiecych sprowadzanych z zagranicy.

Jedna z artystek opowiadała, że pewnej pani przyniesiono kostyum dostarczony z Paryża za 20.000 mk, w który pani ta nie mogła się ubrać, gdyż byłaby zupełnie nieubrana. W innym wypadku pewna dama na balu zwróciła się do swego dansera z zapytaniem, jak znajduje jej nowy kostyum, na co ten z pewnem zakłopotaniem odparł, że przedewszystkiem wcale nie może go znaleźć.

Na te stroje wywieziono z Polski około pół miliarda marek, a łącznie z sardynkami i t. p. łakociami luksusowymi dwa miliardy marek.

Zebranie panie uchwaliły:

1) Zebranie potępia stanowczo dzisiejszą modę obrażającą godność kobiety, nieestetyczną i będącą zaprzeczeniem najelementarniejszych zasad hygieny.

2) Zebrane postanawiają nie tolerować mody obcej w Polsce i stosować **bezwzględny bojkot towarzyski do pań wyłamujących się z pod tej uchwały.**

—o—

Bela Kuhn chce wrócić do Rosyi.

Z Wiednia donoszą: „Mittagspost" donosi, że Bela Kuhn zażądał, aby go odstawiono do Rosyi.

Wprowadzenie waluty markowej na pocztach małopolskich.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadza od 1 lutego br w całem Państwie z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego **jednolitą taryfę opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych w walucie markowej.**

Wszelkie opłaty będą zatem od 1 lutego br. uiszczane w urzędach pocztowych wyłącznie wedle taryfy markowej i to albo w markach polskich, albo w koronach w stosunku 1 marka równa 1 K 43 h. względnie 1 korona równa 70 fenigom.

W tym celu w miejsce dotychczasowych znaczków w walucie koronowej wejdą w urzędach pocztowych z dniem 1 lutego br. w użycie wyłącznie znaczki w walucie markowej.

Znajdujące się w rękach prywatnych znaczki pocztowe waluty koronowej zachowują ważność jeszcze do 15 lutego br. i mogą być używane do opłat pocztowych, jednak z odpowiednią wedle nowej taryfy markowej przypadającą dopłatą w znaczkach, lub gotówce. Po tym terminie znaczki te tracą ważność i mogą być jeszcze do końca kwietnia b. r. tylko wymieniane w urzędach pocztowych **na znaczki pocztowe w markach w ustalonym stosunku walutowym.**

Z dniem 1 lutego b. r. wprowadza się również **powszechny obrót przekazowy w polskiej walucie markowej na wszystkich** ziemiach Rzeczypospolitej z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego i Ziem Wschodnich.

Dopuszczalna wysokość kwoty pojedynczego przekazu wynosi 1000 marek polskich.

W Małopolsce i byłej okupacyi austryackiej dopuszczalna jest wpłata kwot przekazowych w koronach w ustawowym stosunku 1 korona równa 70 fenigom, natomiast wypłata następować będzie tylko w markach, a w koronach tylko wyjątkowo w razie braku marek.

Do b. dzielnicy pruskiej dopuszczalne są przekazy jedynie do urzędów pocztowych, podległych Dyrekcyi Poznańskiej, przyczem pocztowy urząd przeznaczenia oznacza nadawca na własną odpowiedzialność.

Przekazy pocztowe, nadane przed 1 lutego br. oraz przekazy pobrań za paczki, nadane przed tym terminem mogą być wypłacane w koronach do 15 lutego b. r.

Wpłaty przekazów do Śląska Cieszyńskiego będą przyjmowane tylko w koronach.

Wypłata przekazów ze Śląska będzie uskuteczniana w koronach lub markach wedle ustalonego kursu.

Wpłaty i wypłaty na rachunek Pocztowej Kasy Oszczędności będą opiewać tylko na marki.

—•—

Otwarcie grobowca Ludwika XVI.

(m-m) W Paryżu w Bazylice Saint-Denis odprawiono uroczyście mszę żałobną za duszę Ludwika XVI. Uroczystość ta zgromadziła sporą gromadkę wiernych, wśród których przeważały kobiety. Celebrujący mszę ksiądz Roquetaille podziękował obecnym — (prasa republikańska podnosi to z pewnym przekąsem) za ten „akt pamięci pietyzmu i wdzięczności" poczem otwarto podwoje do królewskiego grobowca, gdzie spoczywają w trumnach Ludwik XVI i Marya Antonina.

Wielki naszyjnik.

(I.) Jedną z najwspanialszych ceremonii przy wyborze prezydenta Republiki francuskiej, jest wręczenie mu wielkiego naszyjnika Legii honorowej przez wielkiego kanclerza, który w owej chwili wymawia słowa uroczystego nadania władzy.

Rysunek owego naszyjnika z masywnego złota, subtelnie cyzelowanego, zrobił ongiś sam Bonaparte. Naszyjnik ten składał się wówczas z medalionów, przeplatanych orłami, umocowanych na podwójnym łańcuszku. Gdy Napoleon został cesarzem, krzyż orderu zaopatrzono w koronę cesarską.

Wspaniały ten klejnot przechodził przez różne koleje losu. W r. 1855 został on zgubiony przez pewnego szambelana, który niósł go do naprawy. Znalazł go jakiś robotnik murarski i odniósł do Tuileryi, za co otrzymał tysiąc franków nagrody i przywilej posiadania trafiki. W r. 1871 naszyjnik zniknął ponownie, stopiony prawdopodobnie z innymi klejnotami, znalezionymi w skrzyniach kancelaryi Legii honorowej.

Znany mąż stanu, minister Francyi w latach trzydziestych kazał na nowo odtworzyć to sławne insygnium, z pewnemi okolicznościowemi zmianami. Dziś składa się ono z dwu pęków rózg liktorskich (symbol władzy konsularnej w Rzymie), poprzedzielanych gwiazdami, pomiędzy któremi widnieją nadto rozmaite zewnętrzne oznaki władzy w wieńcach dębowych i wawrzynowych. Litery H. P. (Honor i Patria) przedzielają te motywy. Na końcu naszyjnika znajdują się dwie korony z liści dębowych, wawrzynowych i palmowych, powiązanych wstęgami, do których przytwierdzony jest krzyż Legii honorowej. W pośród korony widnieje monogram Republiki: R. F.

Konfiskata pączków.

(T) Państwowy urząd walki z lichwą zarządził onegdaj rewizyę w restauracyi i mleczarni Pytla przy placu Franciszkańskiej, gdzie znaleziono **kilkaset pączków** ukrytych w sztucznej lodowni. Pączki skonfiskowano, przyczem w trakcie dochodzenia wykryto, że pieczywo to pochodzi z pewnej tajnej piekarni, co do której wszczęto śledztwo.

URZĄD WALKI Z LICHWĄ I SPEKULACYĄ w Krakowie w porozumieniu z właściwemi władzami państwowemi i komunalnemi zwraca uwagę publiczności na obowiązek ścisłego przestrzegania ustalonej przez ustawę sejmową relacyi koron do marek. W szczególności Urząd ten wraz z właściwemi władzami z całą energią ścigać będzie wszelkie odmienne obliczenie relacyi, jak niemniej odmowę przyjmowania zapłaty w markach polskich. Urząd walki z lichwą i spekulacyą zwraca się do publiczności z apelem, by każdy wypadek tego rodzaju nadużyć ustnie czy pisemnie komunikowała w tym Urzędzie plac WW. Świętych l. 6 parter), a urząd wszystkie sprawy skieruje na właściwą drogę sądową.

POSIEDZENIE W SPRAWIE DARU DLA J. PIŁSUDSKIEGO. W dn. 26 stycznia br. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta m. dra Bandrowskiego posiedzenie komitetu obchodów narodowych, na którem obradowano nad sprawą utworzenia komitetu daru narodowego dla Naczelnika Państwa i nad urządzeniem uroczystości z powodu odzyskania dawnych ziem polskich, mającej się odbyć w niedzielę dnia 8 lutego br. Do ścislejszego komitetu daru narodowego wybrane zostały oprócz prezydyum miasta następujące osoby, z Rady miasta: dr Bobrowski, Holeksa, Łuczko, Kosobudzki, Rowiński, Szatkowski, Turski; imieniem uniwersytetu prof. dr Leopold Jaworski; ponadto gen. Stiller, ks. dr Podwin, reprezentant DOG. pp. Błotnicka, Habicht, Kielska, Zagorska, Jarnińska, dr Kaplicki, dr Szydłowski, Trzciński i Zechenter. Do komitetu, który ma się zająć urządzeniem uroczystości w dniu 8 lutego br. wybrani zostali prócz prezydyum miasta pp. Habicht, Kaczyńska' Pogonowska, Seifertowa, Siedlecka, Górka, Jarniński, Jasiński ks Kasprzyk, Kosobudzki, Kubalski, dr Lubecki, prof. dr Morawski, Nowak, dr Stolarzewicz, Szuro, Trzciński i dr Weiner.

WĘGIEL DLA KRAKOWA. Polski Inspektorat węglowy przydzielił na miesiąc styczeń br. dla miasta Krakowa 500 wagonow węgla. Po dzień 25 bm. nadeszło jednak na opał domowy tylko 250 wagonów. Wobec czego niemożliwem jest wyczerpanie przydzielonego kontyngentu na miesiąc bieżący. Naadto nadeszło pod adresem Magistratu 457 wagonów węgla górnośląskiego. Całą ilość tego węgla zarekwirowała kolej z wyjątkiem 6 wagonow, które wydano Gazowni miejskiej.

PĘCAK NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY wydadzą sklepy rejonowe i konsumy od czwartku 29 bm. za odłączeniem 62 odcinka dolnego legitymacyi zbiorowej po 25 dk na osobę.

BAL MASKOWY ARTYSTÓW TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Zaproszenia i bilety nabywać można jedynie w kasie teatralnej (westybul) między 6 ipół a 8 wieczorem, przyczem lista zaproszonych zamknięta będzie możliwie wcześnie, celem przeprowadzenia ścisłej cenzury. W każdym razie, w dzień balu tj. 15 lutego, kasa nie będzie funkcyonować. Komitet organizacyjny przygotowuje zawczasu urozmaicony i wykwintny program, obejmujący solowe tańce, śpiew itd.

Z TEATRU „BAGATELA". Dzisiaj „Tancerka" Lengyela z p. Kozłowską w tytułowej roli. We środę wejdzie na repetuar komedya Jerome-Jerome'a pt. „Miss Hobbs", w korej rolę główną kreować będzie p. Łacka. Na scenie „Bagateli" nowość Jerome-Jerome'a otrzyma piękną wystawę barwną i pomysłową. Również wykonanie „Miss Hobbs" pod kierunkiem reżyserskim p. Wysockiego stać będzie na wysokości zadania.

„BAGATELA" DLA DZIECI. Najbliższa sobotnia „popołudniowka" przyniesie znowu wesołe widowisko przeznaczone dla dzieci i młodzieży z programem niezmiernie barwnym i ciekawym. Atrakcyą przedstawienia będzie występ p. Zofii Rogoszównej — znakomitej autorki całego szeregu dziełek dla młodzieży, która zaznajomi audytoryum z najnowszemi swojemi bajeczkami i fragmentami z najnowszych prac.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. W najbliższy piątek, dn. 30 bm. wchodzi na repertuar śliczna, melodyjna operetka Lehara „Ewa". Wystawiana pod wytrawną reżyseryą p. Lelewicza i batutą kapelm, Barańskiego „Ewa" grana będzie przez najwybitniejsze siły naszego zespołu operetkowego. W premierze piątkowej odbędzie się w drugim akcie debiut taneczny uczenicy E. Koszutskiego p. Halszki Sławomirskiej, która odtańczy walca klasycznego „Wizya". „Ewa" grana będzie dwa razy z rzędu w tym tygodniu, w piątek 30 i w sobotę 31 wieczór.

(T) **TEATR NOWOSCI DLO POGOTOWIA.** Dyrekcya teatru Nowości oddala 25 procent czystego dochodu z kilku przedstawień „Wesołej wdówki" na rzecz Pogotowia, za który to dar zarząd Pogotowia składa niniejszem podziękowanie.

IGNACY FRIEDMANN jeden z najsławniejszych pianistów doby współczesnej, który powierzył organizacyę swych koncertów w Polsce „Krakowskiemu Biurowi Koncertowemu E. Bujański" wystąpi w przejeździe ze Sztokholmu do Szwajcaryi z jednym koncertem w Krakowie, Lwowie, Warszawie i Łodzi. Koncert krakowski odbędzie się w niedzielę dnia 22 lutego br. Afiszowa zapowiedź tego znakomitego artysty w naszem mieście, które pamięta dobrze, tryumfy jakie Friedmann odnosił u nas na estradzie koncertowej, wywołała u nas elektryzujace zainteresowanie. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

PORANEK HEKTORA BERLIOZA odbędize się w najbliższą niedzielę tj. dnia 1 lutego w sali Tow. Lekarskiego. Głównym tematem tego ze wszech miar interesującego poranku będzie sławna kompozycya Berlicza **„Symfonia fantastyczna czyli epizod z życia artysty"**. Prelegentem będzie dr Józef Reiss; w części ilustracyjnej wystąpi zaś: St. Abłamowicz-Meyerowa i St. Lipski. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

WIELKA ZABAWA TANECZNA w Związku katolickim w stowarzyszeniu „Praca" odbędzie się dnia 28 stycznia, na którą najuprzejmiej się zaprasza. Początek o godz. 8 wieczór.

TOWARZYSTWO WETERANÓW WOJSKA POLSKIEGO w Krakowie urządza w sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ulicy Lubicz l. 8. zabawę taneczną na dochód wdów i sierot popoległych członkach dnia 1 lutego 1920 w niedzielę o godzinie 8 wieczór. Bliższe szczegóły i bilety wstępu w Towarzystwie przy ulicy Garbarskiej 11.

(T) **WYPADEK TRAMWAJOWY.** Antoni Markiewicz plutonowy 20 p. p. l. 32 przy wskakiwaniu do tramwaju upadł tak nieszczęśliwie, że odniósł szereg obrażeń na rękach i głowie. Po zaopatrzeniu przez Pogotowie pozostawiono go opiece domowej.

(T) **ROZBICIE WOZÓW W GAZOWNI MIEJSK.** Wczoraj przy przesuwaniu wozów z węglami w gazowni miejskiej, kilka wozów doznało rozbicia przyczem zajęty tam Franciszek Kulik żołnierz batalionu pomocniczego doznał licznych silnych obrażeń i wstrząsu mózgu. W stanie bardzo groźnym odwiozło go Pogotowie do szpitala załogi.

(T) **OKRADZIONA PASKARKA.** Wczoraj przytrzymano na handlu paskarskim tytoniem Elżbietę Rybkę i Maryę Matejek, które przywiozły z Niemiec kilka kilogramów tytoniu płacąc za niego 1470 K. Na dworcu kolejowym zaczepił je nieznajomy żydek, który zaprowadził je do pewnego mieszkania na Kazimierzu gdzie w podstępny sposób wyłudził od nich tytoń płacąc im tylko 300 K.

(T) **PORZUCONA KASETKA.** Wczoraj znaleziono w młynówce przy Alei Słowackiego rozbitą kasetkę żelazną, która została tam rzucona zapewne przez złodziei.

(T) **KRADZIEŻE.** Baruchowi Hausnerowi właścicielowi fabryki pasty przy ul. Bożego Ciała skradziono wczoraj beczkę benzyny.

(T) **KRADZIEŻ KLEJNOTÓW WARTOŚCI 50.000 KORON.** Wczoraj do tutejszej policyi doniósł Salomon Kolender, że ojcu jego Józefowi Kolendrowi w Dąbrowie skradziono 3 sznury pereł, złote broszki, łańcuszki, zegarki i inne kosztowności ogólnej wartości 50.000 koron.

(T) **SPŁOSZENI WŁAMYWACZE.** W nocy z 26 na 27 usiłowano włamać się do sklepów masarskich Maryi Teczyńskiej i Teodora Kopczyńskiego przy ul. Zwierzynieckiej gdzie bandyci zaskoczeni zostali przez patrol policyjną. Złodzieje zostawili drabinę i narzędzia do włamania i poczęli uciekać. Patrol policyjna puściła się w pogoń strzelając do uciekających. Wreszcie po dłuższej pogoni zdołano ująć Jana Franka l. 29, Jana Głuchego l. 40 i Michała Świątka l. 25.

(T) **ZŁODZIEJ UJĘTY W POCIĄGU.** Dnia 24 bm. włamano się do mieszkania Maryi Jakubowskiej w Rynku Dębnickim gdzie skradziono bieliznę i garderobę wartości 10.000 koron. W śledztwie stwierdzono, że sprawcą był pewien osobnik w mundurze sierżanta podający się za Józefa Dąbrowskiego. Podczas poszukiwań policyjnych okazało się, że tenże miał zamiar odjechać 25 bm. rano pociągiem ku Lwowu. Agent pol. Proszowski wsiadł do pociągu pospiesznego i przeszukiwał wozy. W końcu odnalazł złodzieja w pewnym przedziale, a ten widząc zbliżającego się agenta wyskoczył oknem podczas pełnego biegu pociągu między stacyami Podłęże i Kłajem. Złodziej zostawił w wagonie skradzione rzeczy, które oddano poszkodowanej.

KAWALERAMI LEGII HONOROWEJ — POLACY. P. Józef Wielowiejski, członek i sekretarz generalny Polskiego Komitetu Narodowego i p. Kazimierz Woźnicki, długoletni kierownik polskiej Agencyi prasowej, otrzymali francuską Legię Honorową.

PORCELANA STANIEJE. Grupa przemysłowców wielkopolskich zakupiła fabrykę porcelany w Ćmielowie w gub. radomskiej i zamierza wkrótce ją uruchomić. Wpłynie to na zniżkę cen, obecnie bardzo wysokich.

POLSKI ANARCHISTA WYDALONY Z CHICAGO. Pisma polsko-amerykańskie donoszą, że między 26 anarchistami deportowanymi z Ameryki, znajduje się Polak Eliasz Batkowski.

Żołnierz polski obywatelem republiki San Marino.

Pośród pamiątek, które po legionach Dąbrowskiego zachowały się we Włoszech, ciekawą i w swoim rodzaju osobliwą posiada archiwum miejskie w San Marino, w owej maleńkiej republice, zawieszonej na skałach w pobliżu morza adryatyckiego ponad Rimini. Jest to dokument z r. 1798, nadający obywatelstwo oficerowi z pod komendy Dąbrowskiego, Józefowi Drzewieckiemu.

Oto historya tego dokumentu.

Gdy armia napoleońska wchodziła w głąb ziemi włoskiej, Napelon obdarzył republikę San Marino chlebem, kilku armatami i obietnicą, że rozszerzy jej terytoryum. Otrzymał na to iście republikańską odpowiedź: „Za chleb i armaty zapłacimy gotówką — rozszerzenia granic nie chcemy! Jesteśmy szczęśliwi we własnem i nie łakomimy się na cudze!"

To też, gdy wojska Napoleońskie zaczęły posuwać się ku Rawennie, a legiony polskie wkroczyły do Rimini, zatrwożeni obywatele San Marino wysłali do Dąbrowskiego posłów, wyrażających przekonanie, że chyba Polacy, krew przelewając w imię niepodległości, nie pokrzywdzą małej republiki, która również tak gorąco niepodległość umiłowała.

Dąbrowski w odpowiedzi posłał do San Marino Drzewieckiego, aby zatrwożonych uspokoił. Gdy Drzewiecki przybył do miasta i zapewnił zgromadzonych mieszkańców o uczuciach braterskich, jakie żołnierze polscy żywią ku nim, uradowani republikanie obdarowali posła dekretem obywatelstwa, na wieczną pamiątkę wpisując jego nazwisko w księgę „wolnych i równych współobywateli" niepodległej (po dzień dzisiejszy) rzeczypospolitej świętego Maryusza.

NADESŁANE.

Tylko jeszcze stara gwardya.

POGADANKA KARNAWAŁOWA.

— Ależ Niusiu, dlaczego tak płaczesz, co się stało? — zapytałam zdziwiona, widząc, że moja ulubienica ośmnastoletnia, złotowłosa Niusia, zwykle pogodna i wesoła, jak poranek majowy, zalewa się rzewnemi łzami.

— Ach! proszę pani — pospieszyła z odpowiedzią matka Niusi, pani Ada, — to wszystko przez ten nieszczęsny karnawał.

— Jakto?... Pewnie Niusia chce tańczyć?

— A rozumie się, — wykało dziewczę, ocierając chusteczką wielkie, jasne, kropliste łzy, — kiedyż będę tańczyła, jak nie teraz, kiedy jestem młoda?...

— Mało ci jeszcze dotychczasowych doświadczeń? — ofuknęła ją matka, — dobrze się bawiłaś, co? Naprzykład ostatnim razem...

— A bo ten Bolek taki szkaradny, źle wychowany!

— Moje dziecko, szukać teraz dobrze wychowanych młodych ludzi, to zadanie nielada! — Przysięgłam sobie, że już więcej córki na żadną zabawę taneczną nie poprowadzę! Tam niema miejsca dla przyzwoitych panien!

Poznałam panią Adę, jako osobę bardzo rozumną i bynajmniej nie przesadnie pruderyjną, więc zadziwiło mnie nieco to jej kategoryczne twierdzenie.

— Czemuż pani tak w czambuł potępia obecne zabawy? — zapytałam.

— Proszę tylko posłuchać, a zobaczymy, czy mi pani racyi nie przyzna. Jakaś instytucya, wielce szanowna, urządza bal za zaproszeniami. Na liście komitetowych figurują budzące zaufanie nazwiska, więc zdawałoby się, że śmiało można tam iść z młodą panienką... Suknia, choćby najskromniejsza, kosztuje dziś dużo pieniędzy, a inne dodatki balowe — to także nie bagatela dla ludzi, należących do sfery „inteligentnych dziadów", ale trudno — niech się dziewczyna zabawi!

— No i cóż, bawiła się?

— O, nadzwyczajnie! Uczciwie sprzedawała „pietruszkę".

— Co!? — ze zdumieniem zawołałam, spoglądając na dziewczynę, zgrabną, gibką, niby młoda brzózka i uroczą, jak marzenie o wiośnie. — Niusia nie miała tancerzy? Ależ to niepodobna! Chyba, że nie było nikogo ze znajomych. Choć nawet i w tym wypadku.

— Owszem, byli znajomi, cały szereg młodych oficerów, z których kilku bywa nawet u nas w domu... Ale każdy z nich przyprowadził sobie jakąś „cioteczną" lub „stryjeczną" siostrę... I te to właśnie „siostry" wraz z bogatemi maskarkami, w toaletach nie tyle gustownych, ile niesłychanie kosztownych i do granic ostatecznych wydekoltowanych nadawały ton zabawie... Nie mógł na to poradzić komitet, bezsilny wobec aroganckich min młodzieży, która albo podpierając ściany, albo zabawiając się w sposób hałaśliwy, wyzywający ze swemi przygodnemi przyjaciółkami „fiksowała" ironicznemi spojrzeniami panny, oczekujące naprożno na danserów. Nareszcie jakiś wojak, mocno podchmielony, zdecydował się zaangażować Niusię do walca. Nie raczył się jednak przedstawić, zachował swoją minę nonszalancko-impertynencką, rozdarł dziewczynie ostrogą suknię i powiedział jej kilka więcej niż dwuznacznych komplementów.

— No, przecież nie wszyscy byli tacy — wtrąciła pochlipująca jeszcze zlekka Niusia, — ten siwy pułkownik i ten drugi szpakowaty pan z brodą byli bardzo grzeczni, tańczyli doskonale i zachowywali się bez zarzutu.

— Oczywiście, bo to jeszcze stara gwardya, a od tej tylko można teraz oczekiwać galanteryi. Młodzież teraźniejsza tańczy z papierosem w ustach i zajmuje miejsca siedzące, podczas gdy kobiety stoją! Wracając do naszego balu — po godzinie dwunastej opuściłyśmy salę przed kodrylem, w którym Niusia miała tańczyć na vis-a-vis z dawną kucharką naszych sąsiadów.

— Może to jednak jakiś nieszczęśliwy wyjątek, — próbowałam oponować, — czy byłyście panie jeszcze na jakiej innej zabawie?

— Ależ byłyśmy, byłyśmy! Nauczona doświadczeniem, chciałam zapewnić córce dansera i prosiłam syna mojej kuzynki, Bolka, — nawiasem mówiąc, Bolek jest u nas codziennym gościem, — aby z nami poszedł... Zaledwie jednak znaleźliśmy się w „foyer", Bolek dojrzał jakąś utlenioną, uszminkowaną blondynę. Natychmiast odbiegł i dotykając poufale obnażonych pleców tej damy, zawołał: „Fifi, jesteś tutaj — a to się pysznie składa". Ujął ją pod ramię i znikł... Przez cały wieczór niezbliżył się do nas ani na chwilę. Jak się to pani podoba, co?

— Rzeczywiście niesłychane! Nie wyobrażam sobie, aby coś podobnego mogło się zdarzyć w karnawale przedwojennym!

— Bez wątpienia! Teraz najprostsze przepisy grzeczności towarzyskiej poszły w zapomnienie. „Les nouveaux riches" wespół ze źle wychowanymi młodzieńcami, nadużywającymi zaufania komitetu, wytwarzają w salach balowych atmosferę wprost nieznośną.

— Więc ja już na żadną zabawę więcej nie pójdę? — spytała smutnie Niusia.

— Nie pójdziesz, moje dziecko, stanowczo nie! Chyba na taką, gdzie będą sami starsi panowie, bo ci jedynie zachowali tradycye przyzwoitego zachowania się!

J. Mig.

Wielkie kredyty rządowe dla Małopolski.

Lwów (PAT). W gmachu Namiestnictwa, pod przewodnictwem generalnego delegata rządu, dra Gałeckiego, odbyło się posiedzenie rady przybocznej. Po zamianowaniu członków Rady przybocznej przez generalnego delegata rządu dra Gałeckiego o uzyskaniu od rządu centralnego kredytów i to **160 milionów na roboty publiczne w Małopolsce, 24 milionów 400 tysięcy na cele zwalczania epidemii, oraz pożyczki 36 milionów**, przyznanej wojennemu zakładowi kredytowemu w Krakowie na kredyty aprowizacyjne dla miast, powiatów, konsumów urzędniczych, robotniczych i t. p. rozwinęła się obszerna **dyskusya nad sprawą odbudowy osiedlisk oraz stosunków sanitarnych w Galicyi.** — Z kolei omawiano sprawę zamierzonego przez rząd centralny **utworzenia w byłej Galicyi delegatury ministerstwa opieki społecznej i pracy** oraz sprawę sprzedaży narzędzi rolniczych i warsztatów, pozostałych po sekcyi III. byłej Centrali odbudowy Galicyi. Przedmiotem dłuższej dyskusyi była **aprowizacya kraju**, w szczególności **wykupno zboża, dostarczenie ludności zboża, mąki, mięsa, ziemniaków z Poznańskiego** oraz projekt ustawy ministerstwa aprowizacyi o rekwizycyi bydła. Następnie omawiano kwestyę dostarczenia **węgla i koksu na opał dla rękodzielników**, tudzież sprawę **przydziału skór, benzyny, nafty, cukru** i innych produktów pierwszej potrzeby. Szeroko omawiano sprawę utworzenia **kursów naukowych dla podkuwaczy koni.** Żywą dyskusyę wywołały sprawozdania okręgowych inspektorów pomocy rolnej we Lwowie i Krakowie.

Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono szereg wniosków, poczem Rada przyboczna, wyraziwszy w pełni swoje zaufanie generalnemu delegatowi rządu, dr. Gałeckiemu, zakończyła obrady około godziny 10 wieczór.

Wręczenie pułkownikowi angielskiemu krzyża powstańców poznańskich.

Warszawa (W. B. K.) Przedstawiciel W. B. K. który udał się wraz z oddziałami wojsk polskich na rewindykowane tereny, donosi telegraficznie z Bydgoszczy: Przed wyjściem swoim z miasta **Grentzschutz poniszczył wszystkie przedmioty i emblematy, przygotowane na uroczyste powitanie wojsk polskich.** Na odchodnem komendant Grentzschutzu rzekł do ludności: **„Dowidzenia, wkrótce powrócimy".**

Pierwsze uroczystości związane z wejściem wojsk polskich odbyły się we czwartek. Wzięli w nich udział także przedstawiciele koalicyi. Z ramienia Francyi zjawił się pułkownik Marcuit. Anglię reprezentował pułk. Rawlings. Temu ostatniemu wręczył gen. Dowbor-Muśnicki podczas uroczystości **krzyż powstańców poznańskich.** Pułk. Rawlings brał bowiem udział w powstaniu ludności Poznańskiego przeciw Niemcom w dniu 27. grudnia 1918. Również i Włochy i Stany Zjednoczone były reprezentowane. Podczas uroczystości wygłosił między innymi dłuższe przemówienie pułk. Marcuit, który zakończył je słowami: „Któż mógłby zaprzeczyć, że Bydgoszcz jest polskiem miastem; Niech żyje polska Bydgoszcz!"

W uroczystości wzięło udział około 50 tysięcy osób.

Miejscowi Niemcy jak dotychczas nie przejawiają żadnej wrogiej akcyi. Ze względu na zmianę waluty **ceny towarów nieco się podniosły**, a to od 20do 25 procent. Pomimo to artykuły **pierwszej potrzeby są bardzo tanie, funt mięsa kosztuje np. 6 mk, 1 funt chleba 60 fen.**

Stan zdrowia Erzbergera.

Berlin (PAT). Stan zdrowia ministra skarbu Erzbergera, do którego wczoraj dwukrotnie strzelił chorąży Hirschfeld, nie jest groźny. **Lekarze do tej chwili nie mogli usunąć kuli**, która utkwiła w piersi ministra. Stan pacyenta **wymaga troskliwej opieki.** „Berliner Tageblatt" donosi, że **nie można było dotąd przy pomocy promieni Roentgena oznaczyć kierunku biegu kuli. Chory jest wyczerpany i odczuwa silne bole.** Na razie można było tylko skonstatować, że **płuca nie są zagrożone.**

Odezwa rządu z powodu zamachu.

Berlin (PAT). Z powodu zamachu na ministra Erzbergera wydał rząd Rzeszy odezwę, w której ostro występuje przeciw stosowaniu w walce politycznej środków gwałtownych.

Prasa niemiecka o zamachu na Erzbergera.

Nordeich (PAT). Większość prasy uważa zamach na ministra Erzbergera **za odosobniony fakt młodzieńczego fanatyzmu,** ale z drugiej strony prasa wypowiada pogląd, że **zamach był wypływem oddawna prowadzonej agitacyi prasy prawicowej przeciw Erzbergerowi.**

Niemcy opuścili już Szleswig.

Rorsoa (PAT). W Flensburgu, stolicy Szlezwigu, odbyła się wczoraj, z okazyi przybycia wojsk koalicyjnych i ewakuacyi kraju przez Niemców, **okazała manifestacya, w której wzięło udział około 30.000 ludzi.** Trzystu żołnierzy koalicyjnych, którzy wylądowali, powitali mieszkańcy nader serdecznie. **Przez miasto urządzono pochód manifestacyjny z muzyką.** Niemców, którzy chcieli zerwać flagi duńskie, zmuszono do ucieczki. Dzisiaj ma przybyć międzynarodowa komisya, która obejmie prowizorycznie zarząd aż do chwili rozstrzygnięcia w drodze plebiscytu.

Ameryka kupuje okręty niemieckie.

Nowy Jork (PAT). „News Papers" donosi z Rio de Janeiro o pertraktacyach bankierów amerykańskich z rządem brazylijskim w celu zakupna **26 okrętów niemieckich za cenę 36 milionów dolarów.**

Wilhelm pójdzie pod sąd Ligi narodów.

Rotterdam (PAT). Lloyd George skłonny jest zgodzić się na to, aby ekscesarza Wilhelma postawiono pod sąd Ligi narodów.

Polska nie zawarła układu z Petlurą.

Warszawa (W. B. K.) Biuro prasowe min. spraw zagran. zaprzecza wiadomości „Gazety Warszawskiej" o rzekomym układzie pomiędzy Polską a Petlurą.

Pierwsze posiedzenie ambasadorów.

Lyon (PAT) W poniedziałek odbyło się w ministerstwie spraw zagranicznych **pierwsze posiedzenie ambasadorów pod przewodnictwem Milleranda.** Na posiedzeniu porannem byli obecni: lord Derby, Hugh Wellace, Juliusz Cambon, książę Boninlongare i Matsui. Przyjęto do wiadomości **uwagi rządu niemieckiego w sprawie instrukcyi wydanych komisyom dla oznaczania granic.** Posiedzenie przyjęło przedstawioną odpowiedź. Akceptowano również odpowiedź Adora w sprawie warunków, pod jakimi **Szwajcarya skłonna jest przystąpić do Ligi narodów.**

O neutralizacyę Bałtyku.

Paryż (PAT) Na konferencyi bałtyckiej w Helsingsforsie przedłożyli przedstawiciele Łotwy wniosek, aby w następnej konferencyi wzięła udział Szwecya, Norwegia i Dania. Następ-

nie żądali oni, aby w dyskusyi nad kwestyą neutralizacyi morza bałtyckiego uczestniczył rząd finlandzki.

Skandynawski kongres pracy przeciw bolszewizmowi.

Paryż (PAT). Z Kopenhagi donoszą, że na kongresie pracy państw skandynawskich, na wniosek Brandinga, oświadczono się za akcyą przeciw bolszewizmowi.

Rewolta wśród wojsk bolszewickich.

Helsingfors (PAT). Według wiadomości z Dorpatu, przygotowuje się **wśród wojsk czerwonych garnizonu moskiewskiego rewolta.**

Wykluczenie 28 dziennikarzy węg. z związku zawodowego.

Budapeszt (W. B. K.) Rada dyscyplinarna Związku Dziennikarzy węg. wykluczyła z Związku 28 członków **za udział w rządach bolszewickich lub współpracę w bolszewickich organizacyach.** Pomiędzy wykluczonymi znajduje się wielu dawnych komisarzy bolszewickich.

Wielki strajk w Bombaju.

POLDHU (PAT) Donoszą z Bombaju, że do strajkujących 10.000 robotników w warsztatach okrętowych przyłączyli się jeszcze inni robotnicy fabryczni.

PRZERWANIE POŁĄCZENIA TELEFONICZNEGO Z WARSZAWĄ I WIEDNIEM sprawiło, iż w dniu dzisiejszym nie zamieszczamy zwykłych telegramów, jakie z tych dwóch źródeł Redakcya „Gońca Krakowskiego" stale otrzymuje.

BRAK WĘGLA W PRADZE. Wskutek katastrofalnego braku węgla wszystkie trzy gazownie praskie zaprzestaną w najbliższym czasie dostarczać gazu.

Pani Moda jedzie aeroplanem.

KILKA SŁÓW O SUKNIACH, PŁASZCZACH I KAPELUSZACH.

Kraków, 25 stycznia.

Londyńskie elegantki sprowadzają sobie obecnie nowe toalety z Paryża aeroplanami, twierdząc, że jest to lepsza przesyłka, niż pocztowa, bo i szybciej zamówiony strój przybywa, no i w powietrzu mniej się kradnie, niż na ziemi. Przed laty pewna strojnisia rzekła: „Aby zobaczyć ładną suknię, pojechałabym nawet balonem". To, co wówczas było żartem, — dzisiaj przybrało realne kształty. Pani moda żegluje sobie po powietrzu i wiezie cudowne zaiste rzeczy: jasne, powiewne suknie balowe, przypominające szaty Djany Łowczyni, wieczorowe toalety z długiemi trenami, z czarującego, jedwabnego aksamitu, tworzącego z przodu do kolan sięgające tablier. Na trenach i w pasku zachwycają wzrok fantazyjne motywy, haftowane złotem na brokacie. Inne suknie z przodu wysoko pod szyję — z tyłu głęboko wygorsowane. Jako nieodzowne dodatki do nich jadą wązkie, stylowe naramienniki, wachlarz ze strusich piór, ułożony w kształt wiązanki kwiatowej i ręczne torebki z miękkiego, kolorowego brokatu, których zameczek stanowi miniaturowe arcydzieło z kości słoniowej, woreczki, naszywane perełkami, w stylu starofrancuskim lub oryentalnym.

Płaszcze i futrzane „fichus", przysłaniające na ulicy wszystkie te cuda, podszyte są miękkim jedwabiem, o jaskrawych barwach. Luźny, długi, gronostajowy płaszcz, podbity szafirowym, jak włoskie niebo aksamitem — prawdziwy to poemat piękna, ciepła i przytulności, dostępny jednak dla niewielu tylko kobiet. — Krótsze nieco płaszcze i z mniej kosztownych sporządzone materyi, t. zw. „capes", znajdą zastosowanie w sezonie przejściowym i wiosennym. Mają one krój kimonowy, małe rękawy, albo poprostu dwa otwory na ręce. Ba! przygotowano już nawet letnie modele: „covercoat" powraca znowu, wąskie paski zarówno u płaszczów, jak i u sukien. Jednotonowość kostyumów spacerowych ożywiona jest i urozmaicona przy pomocy różnych kolorowych drobnostek: czerwona, sukienna kamizelka lub purpurowo haftowany pasek dodają wiele uroku skromnej, ciemno-granatowej toalecie. Spódnice wciąż jeszcze, ale zato wydatnie szerokie. Przy pomocy wszelkich środków krawieckich i kolorystycznych dąży do rozszerzenia linii bioder, między innemi osiąga się to za pośrednictwem obfitych fałd i wolantów.

Krótko mówiąc, kobieta na obecnie odzyskać znowu kształty kobiece, z wcięciem w pasie i normalną linią bioder, przestając być, jak dotychczas, paziem czy też sztucznym „gamin".

Najmodniejszym na wiosnę kapeluszem będzie „toczek" większy lub mniejszy, z podniesionem rondkiem i kitką ozdobną z boku. Fryzury pod tymi kapeluszami mają być skromne i gładko ułożone. Włosy tylko lekko ondulowane.

Oto są pierwsze zwiastuny mody wiosennej, które na skrzydłach aeroplanu przyleciały z Paryża do Londynu. Królowa moda, nie troszcząc się o drożyznę ani też o kłopoty aprowizacyjne, przybywa z gestem zdobywczyni. Wie ona dobrze, że pochód jej zawsze był pochodem zwycięskim, bo świat, niestety, lub może na szczęście, nie może się obejść bez tych błyskotek, które ona ze sobą przynosi. **Maja.**

Nowy prezydent Francyi a „Krzyk za dzieckiem"

(m-m) Clement Vautel nawiązując do wyboru Pawła Deschanele na prezydenta gwarzy w jednym z ostatnich numerów „Journal'u"! „Teatr „Ambigu-Comique" wystawia wodewil zatytułowany „Chcesz mieć dziecko"...

Naturalnie jest to tłumaczenie czy przeróbka sztuki amerykańskiej. Gdyby wodewil ten był pochodzenia rdzennie paryskiego, to z pewnością nosiłby tytuł: „Precz z bębnami"! Nikt nie chce mieć dzieci — ani kamienicznicy, ani lokatorzy. Drożyzna życia, kryzys mieszkaniowy „dancings" — wszystko to nie sprzyja zaludnieniu Francyi. Moda obecna — w ten sposób wprawdzie zaokrągla figury kobiece, że co druga kobieta wygląda jakby oczekiwała nowego przybysza — ale to jest dzieło krawcowej, mąż nie bierze w tem żadnego udziału, chyba że płaci rachunki za toalety.

Przy takim stanie rzeczy, obranie Pawła Deschanela prezydentem Rzeczypospolitej — stanowi pomyślny zwrot w dziele depopulacyi: P. Deschanel ma troje dzieci, co w Paryżu, a zwłaszcza w dzielnicy „Champs—Elysees" stanowi liczną rodzinę. Rzadko kiedy w naszych pałacach oficyalnych widywano troje dzieci chyba, w mieszkaniu stróża.

Ongiś gdy w Rzymie w sposób zastraszający jęła się zmniejszać liczba urodzin, zadecydowano, że funkcye i godności publiczne staną się wyłącznym monopolem obywateli żonatych i ojców rodziny. Bardzo słusznie. Jednak to zarządzenie, nietylko nie przeszkodziło dalszej depopulacyi kraju, ale stworzyło obawę, że może zabraknąć ludzi do piastowania czynności obywatelskich. W tej dziedzinie tak jak w wielu innych ustawa nie może zmienić obyczajów: wiele rzeczy musi się inaczej ukształtować we Francyi, aby nowa premiera w teatrze „Ambigu" straciła charakter czegoś ekscentrycznego, paradoksalnego, nieprawdopodobnego...

A. KUPRIN.

Ostatni „burżuj".

(Tłómaczyła M. J. Migowa).

Nadeszły trzydzieste lata dwudziestego stulecia. Ciągle jeszcze trwało wrzenie wielkiej rewolucyi. Rosyjska burżuazya znajdowała się w stadyum wymarcia, a rozwój tego procesu destrukcyjnego przyspieszony był przez głód, wyroki śmierci, nieustanną strzelaninę i masową emigracyę do szeregów towarzyszy sowieckich.

Prawdziwy, nie sztucznie skonstruowany „burżuj" stał się taką samą osobliwością, jak biały kruk. Wymieranie tej cennej rasy zaniepokoiło rząd sowiecki. Wydano rozporządzenia, mające na celu zapobieżenie temu nieszczęściu. Pierwszy z tych „ukazów" brzmiał:

„Śmierć każdego „burżuja" będzie uważana za obrzydliwy sabotaż i zdradziecki, kontrrewolucyjny czyn, za który wszyscy bliscy krewni nieboszczyka zostaną pociągnięci do odpowiedzialności przed trybunał sądu wojennego.

Rozporządzenie to złagodzono wkrótce, ogłaszając jednak dodatkową klauzulę, zabraniającą przechodzenia z obozu burżuji do szeregów rewolucyjnych. Motywowano zakaz tem, że „burżuj" stanowi własność narodową, tak samo, jak parki miejskie, drogi publiczne i koleje żelazne.

Ale niegodny sabotaż trwał w dalszym ciągu. „Burżuje" umierali uparcie i nic dziwnego, bo wówczas łatwiej było o śmierć, niż o papierosa. Wkrótce pozostało tylko dziesięciu, potem pięciu, potem trzech „burżujów". Ostatecznie jeden tylko jedyny „burżuj" Rybkin reprezentował wytępiony gatunek. Mieszkał on w pobliżu Gatczyna i dawniej był właścicielem sklepu z drobiem i jarzynami.

Dnia 24 grudnia 1935 roku wstąpili dwaj „czerwoni" komisarze w progi małego, drewnianego domku Rybkina. Gospodarz z całą uprzejmością poprowadził ich do malutkiego saloniku. W rogu pokoju paliła się łagodnem, zielonem światełkiem lampka przed „ikoną". Tiulowe firanki zdobiły okna, na których wdzięcznie uśmiechały się kwitnące geranie. Kanarek w klatce, serweta szydełkowej roboty na stole i gramofon uzupełniały skromne urządzenie.

— Pan prowadził tutaj najoczywiściej solidne, mieszczańskie życie — rzekł jeden z komisarzy, uśmiechając się przyjaźnie.

— Tak, minął więcej; ale mnie to już nudzi, jeżeli mam być szczerym... Mam więc zamiar zwrócić się do rządu z prośbą o jakąś posadę, a w razie odmowy zrobię ze sobą koniec... — Śmierć jest przecie obecnie tak tanią i wygodną rzeczą!

Drugi komisarz, były aktor, chwycił Rybkina za ramię i rzekł z dramatycznym gestem:

— Nie żartuj pan! Tak bezczelnie nie ośmielisz się pan postąpić!

— A dlaczegóżby nie? Co mi z życia... W czasie każdej rocznicy rewolucyjnej, czy to latem, czy też zimą, w dniu imienin Stiekłowa, tłumy ludzi, przybyłych z Moskwy i Petersburga, wyją pod moim oknem: „Śmierć burżuazyi! Niech żyje dyktatura proletaryatu!" Na dachu mego domu wygłasza się mowy, przed mojemi drzwiami strzela się z rewolwerów, tak, że aż w głowie mi huczy. Kiedy wasz ulubiony poeta żenił się rozbiliście mu wystrzałem szybę w oknie. Wasze wieczne demonstracye już mi bokiem wychodzą! Albo sam zacznę brać w nich udział — albo w grobie przynajmniej chcę mieć spokój. Nie będę dłużej „burżujem" i koniec!

— Ależ ktoby się przejmował szykanami głupiej gawiedzi! Ukarzemy winnych!

— Nie, nie! mam już dosyć tego „burżujstwa".

— Może pan życzy sobie posiadać auto?

— Nie potrzebuję auta!

— Może pan niezadowolony jest z aprowizacyi?

— I o to mi nie chodzi. Niedawno przysłano mi do domu kaczkę, funt kawioru, całą szynkę i dziesięć butelek wina. — A jednak życie moje nie cieszy mnie... jest poprostu zbyt nudne!

— A coby pan myślał o małżeństwie? — Wyprawimy panu wesele według pańskiego gustu. Nie żaden sowiecki ślub, ale starodawny, prawosławny... Popa sprowadzimy umyślnie z zagranicy... Zapewnimy mu swobodny przyjazd i odjazd. A choćby przyszło do jakiej malutkiej demonstracyi, — to proszę pamiętać, że pan znajduje się pod naszą opieką...

Rybkin wykonał ręką ruch protestu i rzekł:

— Zostawcie mnie w spokoju! Dlaczego właśnie ja mam być jeden „burżujem"?

Po raz dziesiąty jęli powtarzać komisarze, dlaczego jego istnienie koniecznem jest dla nieustającej rewolucyi.

— Przedewszystkiem proletaryat musi widzieć przed sobą jakiś żywy objekt swego gniewu i nienawiści. Powtóre walka klasowa o nasze święte prawa musi się toczyć dalej, a z kimże będziemy walczyć, jeżeli ostatni „burżuj" wymknie się nam lub ogłosi kapitulacyę? Co powiedzą o nas towarzysze międzynarodowi, jeżeli wygaśnie w Rosyi walka klas? Nie, panie Rybkin, wytrwaj pan na swem stanowisku. Sprawa świętej rewolucyi domaga się od pana tego poświęcenia!

Dawny aktor mówił z takim patosem, że aż łzy mu się w oczach zakręciły. Zrobiło to wrażenie i na Rybkinie, który był człowiekiem miękkiego serca. Ostatni „burżuj" rzekł:

— Dobrze, nie płacz, spróbuję jeszcze przez jeden rok. Dzisiaj jest wieczór wigilijny. Dawniej w taki wieczór ludzie obdarowywali się wzajemnie. Niech nikt nie powie, tem odmówił prośbie czyjejś w świętą wigilię. Ofiaruję rewolucyi samego siebie w podarku. Niech się ciesży ostatnim „burżujem".

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz nonp. w zwykł. ogłosz. (ostatnia strona) 1·50 kor., za wiersz petit. w rubryce Nadesłane 5 kor., za wiersz petit. w tekście redakc. kron. 6 kor. Drobne ogłoszenia za słowo 60 hal., o treści matrymon. lub korespondancya prywatna 80 hal., dla poszukujących posad 40 h., przyczem pierwsze słowo liczy się podwójnie. **Ceny powyższe obowiązują aż do odwołania.**

SKŁAD PAPIERU I GALANTERYI

Michał SŁOMIANY SŁAWKOWSKA 24 W KRAKOWIE

Pocztówki artyst. — Przybory kancel. — Papiery listowe. — Kalendarze i kalendarzyki. — Ramki. — Lustra. — Albumy i pamiętniki. — Portfele. — Szachy. — Karty do gry. 4729 Wykonuje **BILETY wizytowe i ZAWIADOMIENIA ślubne.**

KOBIETA lat 50, znająca się na kuchni i gospodarstwie domowem poszukuje posady do jednej osoby, pana lub pani. Zgłoszenia pod „Praca" do Admin. Gońca. 4938

Solitaire

sympatique, interéssantique m'ecrira: Adr. Administration pour „Marquis de Priola". 4939

Panna starsza

potrzebna do dwojga dzieci dla udzielania lekcyi na godziny popoł. Wiadomość w sklepie M. Reches, Karmelicka 10. 4040

Zgubiłem

książkę wojskową na nazwisko Suchana Józefa. Zwrócić za wynagrodzeniem. Piekary pow. Kraków. 4954

Skradziono

kartę zwolnienia z wojska na nazwisko Jan Kolasa. Zwrócić za wynagrodzeniem. Kraków, Czysta 11. 4935

Zgubiłem

kartę demobilizacyjną na nazwisko Manes Bazes, Kraków, Miodowa 35. Karta jest nieważna. 4936

Zamienię pomieszkanie

3 pokoje z kuchnią, z komfortem we Wiedniu w II obwodzie na podobne pomieszkanie w Krakowie w śródmieściu lub Podgórzu. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Schifta w Podgórzu, Rynek 12.

Umieszczę 20.000 koron

na dobrej hipotece. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Schiffa w Podgórzu, Rynek 12.

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, oraz sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny.

JÓZEF CYANKIEWICZ, Sławkowska 1. (sklep zegarmistrzowsko-jubilerski). 4570

FABRYKA MASZYN I WAGONÓW L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie, Lwowie i Sanoku

Rok założ. 1804. **TOWARZYSTWO AKC.** Telef. 2060, 196.

Oddział I. **Budowa maszyn:** Maszyny parowe, pompy, maszyny wodociągowe, kompresory i t. p.

Oddział II. **Kotlarnia:** Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. **Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych:** Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe, hale targowe.

Oddział IV. **Budowa wagonów:** Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów, cysterny, wozy dla tramwajów elektr. i konnych, wózki dla kolejek polowych, leśnych i górniczych.

Oddział V. **Odlewarnia żelaza i metali.** Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział VI. **Budowa statków:** Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe. 2347

Specyalność: Bagry lądowe dla cegielń.

Oddział VII. **Maszyny wiertnicze, kotły, wyciągi i żurawie.**

Zastępstwo dla urządzeń naftowo-wiertniczych „ESHAPE" Spółka handl.-przemysłowa i biuro inżynierskie

Kraków, ulica Zwierzyniecka l. 30. — Telefon 3476.

Przybory umundurowania

A. BROSS Kraków ul. Floryańska 44

narożnik obok Bramy Floryań. **Szkolnicom, wojskowym i kupcom ceny hurtowne.** 4815

Sklep frontowy

z magazynem nadający się na kawiarnię do odstąpienia w Podgórzu przy głównej ulicy. Wiadomość z grzeczności u dzieli A. Malina, Kraków, Mostowa 12, tel. 1369. 4369

Salon Manicure

dla Pań i Panów, dobrze opalony, ceny niskie, przy ul. Pędzichów 6. parter na prawo.

Krawcowa

przyjmuje do szycia bluzki od 25 K i spódniczki. Półwsie, ul. Kraszewskiego 6, III p,

Dom sukna „Silesia" Bielsko Śląsk

poleca się P. T. Kupcom, Kółkom rolniczym, Konsumom, Związkom gospodarczym.

Dom sukna „Silesia"

uprasza Zakłady krawieckie (majstrów krawieckich), którym do własnego interesu potrzebne są wzory (kolekcye), o podanie adresów celem przesłania najnowszych wzorów dla męskich i damskich ubrań i kostyumów.

Dom sukna „Silesia"

poleca na każdy sezon najnowsze żurnale zagraniczne. 4924

PIERWSZA KONCES. PRZEZ NAMIESTNICTWO

Wyższa szkoła kroju i szycia J. Zabielskiej

Kraków, ul. św. Krzyża 7 4937

otwiera dnia 3 lutego dla Pań i Panienek umiejących szyć **1-miesięczny kurs kroju** systemu Worth'a, dla nieumiejących szyć **3-miesięczny** na przystępnych warunkach. Na żądanie nauka polskiego stroju. Zgłoszenia codziennie od godz. 9—12 i od 3—6. 4937

MASZYNY PAROWE I KOTŁY.

1 stała maszyna parowa sprzężona 110—160 P. S. R. Wolf,
1 „ „ „ o wysokiem ciśnieniu w. 80—115 P. S. R. Wolf z (generatorem) prądnicą o drutu 110 KVA
1 stała maszyna parowa o wysokiem ciśnieniu o 58—90 P. S. R. Wolf.
1 przenośna maszyna parowa o wysokiem ciśnieniu 50—70 P. S. Hofherr & Schrantz.
1 stała maszyna o silniku z parą nasyconą z kond. o 120—160 PS. Lanz, z maszyną o prądzie stałym 110 P. S.
1 stała maszyna o silniku z parą nasyconą z kond. o 140. do 215 P. S. Wolf.
1 stała maszyna o silniku z parą nasyconą z kond. o 90—140 P. S. R. Wolf.
1 przenośna maszyna parowa z parą nasyconą o wysokiem ciśnieniu o 22— 39 P. S. Lanz.
3 przenośne maszyny parowe z parą nasyconą o wysokiem ciśnieniu o 22—25 P. S.
1 przenośny kocioł do maszyny parowej o 150 qm powierzchni ogrzewalnej 12 atmosfer.
1 przenośny kocioł do maszyny parowej o 120 qm powierzchni ogrzewalnej 12 atmosfer.
2 przenośne kotły do maszyny parowej o 60 qm powierzchni ogrzewalnej 10 atmosfer. 4921

Wszystkie wymienione maszyny można kupić lub wypożyczyć z czesko-słowackiej lub austryackiej firmy

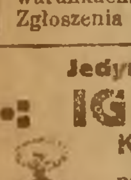
„FISTA"

Tow. budowy maszyn parowych i budowniczych z ogran. poręką W PARDUBICACH.

Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/11 G.



poleca niklowy system Roskopf 70 kor., Budzik o 2 dzwonkach 100 k. Skrzypce ze smyczkiem 200 kor. i wyżej. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka kor. 250, dwurzędówka kor. 400 Trąby akordeonowe kor. 40, 50, 60. Dyamenty do szkła kor. 70, 100. Brzytwy kor, 30, 50, 60. Maszynki do włosów kor. 50, 65. Maszynki do samogolenia kor. 40. Pas do brzytwy 14 K Kamień 7. Pudła do skrzypiec po K 80 i 150. Wysyłka za zaliczką. **Cennik ilustr. za nadesłaniem 2 kor. przekazem.** 4009

ZAKŁAD KRAWIECTWA DAMSKIEGO JANA KALAFARSKIEGO

w Krakowie, ul. Szewska 12

wykonuje gustownie kostyumy, płaszcze, świtki, wierzchy do futer, spodnice i t. d. według ostatnich żurnali. 4255

SZCZOTKI PRAWDZIWE RYŻOWE

do szorowania od 16 Kor. wzwyż, pastę warszawską do podłóg, pastę do obuwia na prawdziwej terpentynie, waseline czarną i żółtą, mydło, proszek do prania i farbkę do bielizny poleca 4859

TOMASZ MĘŻYK, PLAC SZCZEPAŃSKI 6.



Bandaże rupturowe

na sprężynkach i bez sprężyn, lecz na gumach. Opaski brzuszne dla pań. Bandaże i krążki gumowe przeciw opadaniu macicy. Bandaże przeciw wypadaniu kiszki stolcowej. Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz, dla mężczyzn i kobiet w czasie pracy, spaceru i do podróży. Pończochy gumowe i owijaki elastyczne na żylaki nóg. Prostorzymacze przeciw zgarbieniu i t. d.

M. L. POLACZEK, SAMBOR 2 Galicya. 4264

!! DAMSKIE !!

kostyumy, płaszcze, futra, suknie spacerowe, wieczorowe i t. d. wykonywa najszykowniej 4256

JÓZEF GAŁĄZKA, Kraków, Floryańska 24.

Hurtowny Magazyn Obuwia S. FELDSTEINA

przy ul. Dietlowskiej 10 w podwórzu 4869

filia w Podgórzu ul. Brodzińskiego tuż przy moście poleca obuwie w najlepszym gatunku i luksusowe po cenach konkurencyjnych.

Szanown. P. T. Odbiorców z prowincyi

uprzejmie zawiadamiam, że z powodu przywrócenia ruchu zaliczkowego, wysyłki na prowincyę uskuteczniam jak dawniej za pobraniem. Przy tej sposobności polecam:

Krem i Puder „Orientale" na piegi

„CIMO" jedyny radykalny płyn na pluskwy

Mydła, Perfumy, Antimolina, artykuły gumowe

Zioła lecznicze i t. p. 4357

ZDZISŁAW KOMOROWSKI

Droguerya — Kraków, Floryańska 33.

Konfekcyę damską i gorsety

według najnowszych fasonów wykonuje na zamówienie w krótkim terminie po przystępnej cenie

Szatnia Kobieca w Krakowie

Plac Szczepański 3, I p. (nad Drobnerem)

Na składzie gotowe 4881

bluzki barchan., spodnice wiejskie, fartuchy.

Porcelana i szkło!

Serwisy stołowe, kawowe, talerze, umywalnie, filiżanki i t. d.

Źródło zakupna podarków ślubnych w wielkim wyborze

S. Grün, Kraków, ul. Grodzka 36 w podworcu. 4873

Kroju i szycia

wyuczam najdokładniej Panie i Panienki nawet zupełnie z szyciem nieobeznane

w Szkole kroju i szycia „Józefina", Długa 11.

Kurs, obejmujący rysowanie, modelowanie i szycie, rozpocznie się 3 lutego 1920. Tamże wszelkie formy podług wziętej miary. Dla zamiejscowych mieszkanie. 4879

Używajmy tylko terpentynowej pasty z marką ochr. „KRAKOWIAK"

Przy użyciu tej pasty, która skóry nie pali, bucik otrzymuje piękny połysk, kupujący zaś przy zwrocie 5 próżnych nieuszkodzonych pudełek z pasty „KRAKOWIAK" 1 pudełko tejże bezpłatnie. Pudełka próżne można zrealizować w każdym sklepie. 4733

B. ARMATOWICZ

Jubiler

Kraków, Rynek gł. 17,

poleca swój bogato zaopatrzony magazyn wyrobów złotych i srebrnych. Kupuje złoto i srebro oraz kamienie. Srebro stołowe na składzie. Przyjmuje wszelkie zamiany i reperacye. 1532

DO DOMU WYSYŁKOWEGO

w Podgórzu przy ul. Legionów (3go Maja) l. 8

nadszedł transport grzebieni rogowych w różnych gatunkach, przędzy i nici szewskich oraz rymarskich po nader przystępnych cenach. 4749

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Kozarski. — Redaktor odpow.: Jan Sienkiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.